



Trzy pytania do Adama Kowalczyka

Adam Kowalczyk jest studentem V roku Wydziału Lekarskiego, zastępcą przewodniczącego USS i **przewodniczącym Wydziałowej Rady Studentów Wydziału Lekarskiego**.

1. Dlaczego powstała WRS, jakie ma cele?

WRS powstała na mocy nowego regulaminu studentów, by sprawami naszego wydziału zajęli się przedstawiciele studentów z konkretnych lat i kierunków (głównie starości), a nie Zarząd USS jak stanowił poprzedni regulamin. Ten podział w założeniu przynosi efektywniejszą komunikację ze studentami (ogromna rola starostów będących w stałym kontakcie ze swoimi kolegami z roku) i koncentrację na problemach dotyczących wyłącznie studentów wydziału. Ponieważ spotykają się przedstawiciele wszystkich lat danego kierunku, możliwe jest zasygnalizowanie, np. potrzeby modyfikacji określonego przedmiotu, a to owocuje korzystnymi zmianami dla następnych roczników.

2. Kilku napotkanych studentów na moje zapytanie o WRS w najlepszym razie myliło ją z Radą Wydziału Lekarskiego.

Schemat komunikacji wygląda następująco: student zgłasza problem do swojego starosty grupy i wspólnie próbują go rozwiązać. Jeśli z jakiegoś powodu to się nie udaje, to sprawę przekazuje starości roku, a gdy on także nie jest w stanie z powstałą trudnością sobie poradzić, informuje WRS, która wspólnie podejmuje pracę nad problemem. Nic dziwnego zatem, że przeciętny stu-

dent nie wie, co to jest WRS, bo, w gruncie rzeczy, jest to ostatnie ogniwo w procesie szukania rozwiązania. Oczywiście, każdy student z naszego wydziału ma prawo zgłosić problem do WRS, aczkolwiek z praktyki wiem, że większość codziennych spraw może być rozwiązana, np. przez starostę grupy lub starostę roku. Nie zmienia to faktu, iż promujemy WRS wśród studentów, głównie przez starostów, w najbliższym czasie ponownie zostanie rozslany mailing do wszystkich studentów. Planowane są również informujące wystąpienia podczas immatrykulacji w nadchodzącym roku akademickim i obowiązkowe szkolenia dla starostów. W tym roku nie było to możliwe, gdyż WRS została utworzona w połowie listopada 2007 r.

3. Na czym polega wasza praca?

Działanie opiera się, jak już wspomniałem wyżej, na organizowanych przeze mnie spotkaniach w chwili pojawienia się problemu i wspólnego wypracowania rozwiązania, wymieniając się przy okazji przydatnymi informacjami. Zwykle poruszane tematy dotyczą warunków dopuszczenia do egzaminu w danej katedrze, sposobu prowadzenia zajęć przez asystentów, zakresu materiału stanowiącego tzw. minimum dydaktyczne, propozycji zmian w regulaminach przedmiotów, i oczywiście, nadchodzących wydarzeń kulturalnych lub naukowych w świecie akademickim.

WRS ma swoją listę mailingową, dzięki której członkowie Rady są w stałym kontakcie.

Wywiad przeprowadził Wojciech Bruzdowicz



W numerze :

Trzy pytania do Adama Kowalczyka

Dlaczego UMG, a nie AMG?

Jak powstało Studenckie Radio "Medyk", cz.2

Long Life Learning Programme

Zapraszamy do odwiedzania stron studentów AMG :

www.pharmazone.amg.gda.pl

strona studentów Wydziału
Farmaceutycznego AMG

www.extranet.amg.gda.pl

www.studenci.amg.gda.pl



Numer przygotowali :

Michał Burdyński (VF),
Wojciech Bruzdowicz (IIL)
Damian Gawrych

Dlaczego UMG, a nie AMG?

Wydawałoby się, że Akademia Medyczna jest dobrą nazwą uczelni medycznej. Jest od prawie 61 lat tradycyjną nazwą naszej Uczelni. Jest rozpoznawana wśród mieszkańców Trójmiasta i województwa pomorskiego. Nawet przystanek tramwajowy przy Uczelni nosi jej nazwę. Po co więc zmieniać nazwę? Jest ku temu kilka powodów:

Po pierwsze, zgodnie z ustawą Prawo o szkolnictwie wyższym, akademią jest uczelnia wyższa, która ma prawo nadawać stopień doktora w minimum dwóch dyscyplinach. Uniwersytet medyczny jest natomiast uczelnią wyższą profilowaną, która ma możliwość nadawania stopień doktora w sześciu dyscyplinach, w tym 4 związanych z naukami medycznymi. Z porównania tych definicji widać, że uniwersytet medyczny stoi wyżej w hierarchii uczelni wyższych od akademii. Choćby dlatego warto zmienić nazwę. Jest to też nobilitacja pod względem naukowym. Daje również sygnał naukowcom, że mają do czynienia z ważnym ośrodkiem naukowym związanym z naukami medycznymi w Gdańsku.

Po drugie, w ostatnich latach w Polsce powstało bardzo wiele prywatnych uczelni wyższych, często tytułujących się akademiami. Zmiana nazwy na Uniwersytet Medyczny pozwoliłaby na odróżnienie się od tych uczelni. Podniosłoby to pozycję uczelni w oczach przyszłych studentów, mieszkańców Gdańska i całej Polski.

Innym argumentem za zmianą nazwy jest fakt, iż zagranicą nie funkcjonuje wyrażenie akademia medyczna jako nazwa dla uczelni medycznej. Uczelnie kształcące studentów na kierunkach medycznych są nazywane uniwersytetami medycznymi. Niewątpliwie zmiana nazwy naszej *Alma Mater* na Uniwersytet Medyczny

podniosłoby również prestiż uczelni zagranicą, poprawiłoby też rozpoznawalność wśród innych szkół wyższych i dałoby pewne poczucie ważności całej społeczności akademickiej. Przypuszczalnie sprawiłoby, że więcej młodych ludzi zainteresowałoby się studiami medycznymi w Gdańsku, a większa liczba studentów zagranicznych, to szansa dla uczelni na rozwój.

Bardzo ważnym argumentem za zmianą nazwy jest także możliwość wyższego lokowania się w rankingach ministerialnych i otrzymywanie z tego tytułu więcej pieniędzy na działalność.

Zmiana nazwy niesie też za sobą koszty. Trzeba będzie zmienić pieczętki, tablice na budynkach, przygotować nowe materiały promocyjne, dokumenty. Obecni studenci będą zmuszeni do wymiany dokumentów na nowe ze zmienioną nazwą. Niezbędna będzie również intensywna kampania nagłaśniająca nową nazwę. Na pewno też na początku trudno będzie się zorientować pacjentom ACK oraz przychodni przy uczelni, a także mieszkańcom w zmianach.

Jednak zmiana nazwy uczelni nie jest krótkotrwałym procesem. Zmianę musi uchwalić Sejm RP, a ustawę o zmianie podpisać prezydent. Dlatego jeszcze przez kilka lat będziemy mieć w Gdańsku Akademię Medyczną.

Podsumowując, zmiana niesie za sobą wiele korzyści dla samej uczelni jak i nas, studentów. Pozwoli na podniesienie prestiżu uczelni w Polsce i świecie, i da naszym absolwentom dodatkowy atut w postaci dyplomu uniwersytetu medycznego, a nie tylko akademii medycznej.

Michał Burdyński

Historia Studenckiego Radia Medyk, cz. 2

Kiedy w 1963 r. połąkłem bakcyła wędrowania, a jesienią koledzy z Komisji Turystyki skontaktowali mnie z Radiem Medyk, aby ją propagować „na antenie”, nie przypuszczałem, że związę się z tym Radiem na całe pięć lat... Owszem, zacząłem od paru przydługawych opowieści – relacji z kulgów, ale marzyło mi się – aż! – robienie słuchowisk. Radio Medyk właśnie okrzepło i wchodziło w drugi rok swojej działalności, miało pięć redakcji i – według „papierów” – w sumie 30 osób, program, na ogół dosyć dobry, nadawało systematycznie. Była to robota z pogranicza sztuki i techniki; coś, co lubię do dzisiaj.

W Radio spotkałem znajome twarze – Krzyśka Chęcińskiego, który skończył to samo liceum co i ja, a już tam prowadził szkolny radiowęzeł pod egidą gazetki „Galimatias”, i Haneczkę Henrych z mojego roku III F. Haneczka robiła audycje poetyckie, a ja, mianowany przez Bogdana Olawskiego szefem redakcji literackiej, rozglądałem się za „tekściarzami” rodzimego chowu. Nie pamiętam już, jak trafił do nas Szymon Kazimierski, który napisał wspaniałe słuchowisko pt. „Dziady studenckie”, a marzyło mu się wtedy utworzenie kabaretu radiowego i dał mu nawet roboczą nazwę „Lewatywa”. Okazało się jednak, że przerosło to możliwości naszych co jakiś czas psujących się maszynierii; trzy lata później „Dziady” Szymona wylądowały więc na deskach estrady klubu „Medyk”.

Jesienią 1964 r. kierownictwo Radia objął Krzyś Chęciński. Od dawna prowadził już redakcję muzyczną, z własną audycją „Uwaga, mocne uderzenie!”. Był zresztą niezrównanym spikerem i konferansjerem, dysponującym świetnym głosem radiowym, co przy jakości naszego sprzętu było talentem bardzo istotnym. Był także autorem wielu własnych, doskonałych tekstów. Andrzej Rabenda propagował jazz w swojej cyklicznej audycji „Jazzduszki”. Pomagali nam przy tym wszystkim

koledzy ze Studenckiej Agencji Radiowej na PG – i to nie tylko w kwestiach technicznych.

Historia Radia Medyk w latach 60. to cykl – od jednej do kolejnej zapaści technicznej. Pierwsza z nich właśnie nadchodziła – nasze urządzenia po kolei grzęzły w naprawach na długie miesiące. Krzysz Chęciński wytrzymał na posterunku, dopóki nie zamilkł ostatni wzmacniacz, a potem założył kabaret „Sphincter”. Krzysz, Hania i ja spotkaliśmy się na estradzie klubu „Medyk” w pierwszym programie tego kabaretu, którego „gwoździem” były „Dziady” Szymona.

Jesienią roku 1965 kierownictwo prawie zrujnowanego Radia objęła Hania Henrych. Stary zespół redakcyjny rozleciał się wprawdzie, ale powoli wracały z naprawy wzmacniacze, naprawiono też sporo zdewastowanych głośników. 1 lutego roku 1966 Radio ożyło na nowo. Doczekaliśmy się wreszcie nowego magnetofonu – wspaniałego jak na owe czasy – był to czterościeżkowy Sonet B3. Audycję inauguracyjną, według naprędce napisanego scenariusza, na nim właśnie nagrywaliśmy we troje, z Hanią i z Andrzejem Milczarkiem, który wówczas pozostał nam jako bodaj jedyny spec od techniki. W marcu SAR-owcy ożywiłi zrupieciałego Szmaragda. Wprawdzie już nie nagrywał, ale było to jednak razem z Sonetem – „półtora magnetofonu”.

Od tego punktu historia Radia Medyk znów nabiera tempa, formuje się nowy zespół, wracają sympatycy. Jeszcze w styczniu pojawił się w Radio Janusz Teodorczyk, (szef od 1968), który szybko przyswoił arkana sztuki radiowej i stał się rychło jednym z naszych najlepszych techników.

Radio w tym czasie tylko formalnie miało określoną strukturę; faktycznie nie było „specjalizacji” – kto miał pomysł, ten go realizował (jeśli było na czym). Było także grono kibiców – sympatyków. To właśnie było fajne w naszej robocie, że reakcję słuchaczy miało się niemal od razu, uznanie za włożony wysiłek przychodziło szybko. Krytyka zresztą też...

Jesienią roku 1966 przejąłem kierowanie Radiem po Hani, która właśnie skończyła studia. Po raz pierwszy w historii Radio ruszyło wtedy już 1 października! Duża w tym zasługa Janusza Teodorczyka, z którym poskładaliśmy nasze graty „razem do kupy” po wakacyjnej przerwie. Być może dzięki temu właśnie znalazł się szybko dość liczny i chętny do pracy zespół. Janusz wspomina: „...zrobiliśmy takie zebranie – nabór członków... Tam była jeszcze Ela Szulc i Anka Szymańska. I to byli wszyscy członkowie tego radia wtedy, więcej ich nie było. Wszedł wtedy Wołodźko [Andrzej]. Wszedł [Grzegorz] Rejniak i wszedł [Marek] Matuszewicz. I oni wciągnęli Litwina [Andrzeja].”

Zhierarchizowana struktura Radia nadal istniała tylko formalnie, a wszelkie pomysły realizowano zbiorowo lub indywidualnie, zależy, na co kto wpadł. Sporo przy tym było śmiechu i hecy, chociaż na widok wyposażenia mogło się na płacz zbierać...

Pamiętam, że był jakiś remont w męskim DS 3 i przez pewien czas zakwaterowano część chłopaków w tym skrzydle żeńskiego DS 1, w którym mieściło się Radio. Później ich wykwaterowano i całe to towarzystwo ciągnęło z tobołami obok naszej siedziby, a my – z mikrofonem w otwartych drzwiach – nadawaliśmy audycję pt. „Exodus” – relację na całe osiedle z wielkiej wędrówki ludów. Przy tej okazji, pod pretekstem „pogotowia remontowego”, niektórzy radiowcy płci męskiej załatwili sobie pozostanie w dwóch bodaj pokojach w tym damskim akademiku. Rzeczywiście – byli zawsze pod ręką.

Jeszcze Hani Henrych, która potrafiła u władz Akademii zrobić dobrą atmosferę wokół Radia, powiodło się załatwienie formalnej strony jego przebudowy; teraz należało doprowadzić do jej rozpoczęcia. Akademia nie chciała rozwiązań prowizorycznych, chociaż do budowy nowego studia nie mogła nigdzie znaleźć wykonawcy. A przecież mieliśmy własny projekt, wzorowany trochę na SAR, który w efekcie okazał się potem i realny, i sensowny. Więc co dwa tygodnie dreptałem do Działu Technicznego Akademii, dopraszając się spełnienia obietnic, oni to odwlekali o następne dwa tygodnie – i tak nadeszła zima... Wreszcie – deski przywieźli! To był koniec roku 1966. Rozebraliśmy naszą maszynię, żegnając się pozdrowieniem „W nowym roku – w nowym studio!”

Przebudowa unieruchomiła nam Radio na kilka miesięcy. Akademia, owszem, przedzieliła pomieszczenie ścianką, z podwójną szybą, a jakże, nachyloną pod kątem, wytłumiła je dziurkowanymi płytkami i to wszystko. Naprawą sprzętu znów więc po bratersku zajął się SAR, drobne wydatki pokrywała Rada Uczelniana ZSP, a kiedy zakończono „grube” prace w lokalu, sami zaczęliśmy zestawiać wszystkie nasze graty.

Urządzaliśmy to studio z wielką ochotą, nierzadko siedząc tam nocami, możliwie najsensowniej, najwygodniej i tanio. Stare biurko przerobiliśmy na stół mikserski, wpuszczając w blat dwa magnetofony, a na jego odwróconych do góry dnem szufladach można było jeszcze, po ich wysunięciu, ustawić dodatkowy sprzęt (gdyby się taki znalazł). Wszystko było w zasięgu ręki. Projektowałem to tak, aby w najgorszym razie dało się to obsłużyć przez jednego człowieka; w przeszłości przecież i ja, i inni, nie jeden raz samotnie nadawaliśmy program. Radio ożyło powtórnie wiosną 1967 roku, już w nowej postaci. I znów – zaskoczenie słuchaczy, że jednak, po prawie pół roku – ożyło jeszcze!

Tym razem zespół radiowców przetrwał „okres zawieszenia” i w roku 1967/68 Radio mogło działać normalnie. Powtórzył się jednak „cykl sprzętowy”: maszynię w czasie tego roku znów chyliły się ku ruinie i kiedy w maju 1968 opuszczałem Akademię, działał już tylko jeden wzmacniacz. Przekładało się go co dzień do innego panelu i każdy akademik miał program co trzeci dzień. Pobłogosławiłem na szefa Janusza Teodorczyka, przekazując mu tę mizериę materialną oraz świetny zespół ludzi, i uwiozłem w świat: dyplom magistra farmacji oraz pięć lat wspomnień z Radia Medyk...

Wspominał Damian Gawrych – (deger@poczta.onet.pl)

LLP-Erasmus – studiowanie za granicą

LLP (Lifelong Learning Programme) jest przedsięwzięciem europejskim, w pełni zorganizowanym, uchwalonym przez Unię Europejską. Zrzesza w sobie 4 programy edukacyjne zaadresowane do różnych grup społecznych:

1. LLP-Comenius – edukacja szkolna
2. **LLP-Erasmus – szkoły wyższe**
3. LLP-Leonardo da Vinci – szkolnictwo i doskonalenie zawodowe
4. LLP-Grundtvig – edukacja dorosłych

Celem programu (LLP) jest poprzez *długotrwałą edukację* wspieranie rozwoju Wspólnoty jako wysoko zaawansowanego społeczeństwa, ze zrównoważonym ekonomicznym wzrostem, lepszymi możliwościami zawodowymi i z większą społeczną spójnością.

LLP-Erasmus – program dla szkół wyższych, w jego zakres wpisana jest międzyuczelniana wymiana studentów na terenie Unii Europejskiej oraz krajów EFTA/EOG: Lichtensteinu, Islandii, Norwegii i Turcji.

Każda uczelnia, która chce wziąć udział w programie LLP-Erasmus musi posiadać specjalną **Kartę Uczelni Erasmusa**, będącą certyfikatem nadawanym przez Europejską Komisję. Aby ją otrzymać, uczelnia musi spełniać szereg warunków, które w konsekwencji umożliwią będą realizację podstawowych założeń programu LLP-Erasmus.

Akademia Medyczna w Gdańsku

otrzymała Kartę Uczelni Erasmusa w 2007 roku, stała się więc pełnoprawnym członkiem programu LLP-Erasmus i współpracuje z 15 krajami, w tym z 38 uczelniami wyższymi (szczegółowe informacje można znaleźć na stronie AMG). Do wzięcia udziału w kursie obejmującym jeden lub dwa semestry (od 3 do 12 miesięcy włącznie z praktykami wakacyjnymi) na zagranicznej uczelni są zaproszeni studenci wszystkich wydziałów IV lub V roku studiów. Aby wyjechać, należy spełniać określone warunki: średnia z roku poprzedzającego wyjazd musi być większa/równa 3.0, obowiązuje dobra znajomość języka obcego (kandydaci zostaną przeegzaminowani z języka wykładowego na zagranicznej uczelni), ponadto trzeba odbyć rozmowę kwalifikacyjną. Student zainteresowany wyjazdem, poza dobrymi wynikami i znajomością języka obcego, powinien wyróżniać się zaangażowaniem w sprawy studenckie, działalnością wolontaryjną i pracą w kołach naukowych.

Warto przyrzeć się opiniom studentów, którzy wzięli udział w programie:

Główną zaletą uczestniczenia w podobnych programach pozostaje jednak nabyta umiejętność odnajdywania się w obcej rzeczywistości, radzenia sobie w warunkach utrudnionych przez nieznaną języka

czy zwyczajów oraz akceptacji odmiennych postaw czy kultur.

Nauczyłam się porządnie języka (żadna szkoła językowa nie daje takiego wycisku). Spojrzałam na medycynę z innej strony. Dowartościowałam się i nabyłam pewności, że teraz zawsze sobie jakoś poradzę! Przywiozłam plik certyfikatów i opinii z pracy, praktyk i kursów językowych (co już działa).

W roku akademickim 2007/2008, 67 studentów naszej Akademii bierze udział w programie LLP-Erasmus, AMG jako członek programu gości 12 studentów z zagranicy.

Wszystkich zainteresowanych wyjazdem odsyłam do Działu Współpracy z Zagranicą i Programów Międzynarodowych, którego merytorycznym opiekunem jest prof. dr hab. Jacek Bigda.

Adres strony internetowej
DWzZiPM: www.intrel.amg.gda.pl

Wojciech Bruzdowicz

